(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 25/271 3 Lutego 1944.

DZIEJE POLAKA WZIETEGO PRZEMOCA DO ARMJI WROGA

Po bezprawnem "inkorporowaniu" ziem zachodnich Polski do nazistowskiej Rzeszy, wielu obywateli polskich stało się "obywatelami niemieckimi", co pociągnęło za sobą służbę w wojsku niemieckim. Rząd Polski wielokrotnie protestował przeciw temu złamaniu prawa międzynarodowego. Ostatnio Polacy sami zaczęli uciekać z armji niemieckiej, gdy tylko znajdą się na froncie wobec Anglików lub Amerykanów, nie chcąc walczyć przeciw tym, którzy niosą ich krajowi wolność. Oto tragiczne dzieje jednego z tych najnieszczęśliwszych żołnierzy obecnej wojny.

Londyn, PAT, kablem.

Feliks Cieszyński pochodzi z Kresów Zachodnich, które zostały "inkorporowane" do Rzeszy. Przed wojną pracował w stoczni okrętowej, i odbył kilka rejsów na statkach handlowych. Dzień wybuchu wojny w 1939 r. został go u krewnych w pogranicznym mieście Gniew. Polskie oddziały, tam stacjonowane, były słabsze od przeciwnika, więc wycofały się. Zanim jednak weszła armja niemiecka, miejscowi "Volksdeutsche" wydobyli "w swej lojalności" hitlerowskie flagi, nałożyli opaski ze swastyką i zaczęli swe "rządy" od masakry Polaków. Dla F. Cieszyńskiego pozostała tylko ucieczka. Uciekł do innej miejscowości na Pomorzu, skąd z wielką grupą Polaków został przez Niemców deportowany do przymusowej pracy do Prus Wschodnich. Było to w listopadzie 1939 r.

Ludzie po 20 marek od osoby

W grudniu 1940 r. został pod eskortą odwieziony do Warszawy. Tam, na targowisku, ogolono mu głowę i zdezynfekowano odzież w ten sposób, że rozsypała się w strzępy. Przyszyto mu do marynarki dużą literę "P" i deportowano wraz z masą ludzi do Tylży w Prusach Wschodnich. Około 1800 ludzi deportowanych wraz z nim pochodziło z łapanki na ulicach Warszawy. Wszyscy w wieku od 16-tu do 28-miu lat. Połowę stanowiły dziewczęta, którym również ogolono głowy. Przez dwa dni i dwie noce jechali wszyscy w samochodach dla bydła bez jedzenia. W Tylży zapędzono ich do hali targowej, gdzie rolnicy niemieccy "kupowali" ich po cenie 20 marek od osoby. Sytuacja ta przypominała, zgodnie z opisem Cieszyńskiego, scenę z "Chaty Wuja Toma". Niemieccy rolnicy oglądali ich, jak bydło, obmacywali im mięśnie, zaglądali do zębów, kazali im biec i podnosić ciężary.

Jeden rolnik niemiecki kupił Cieszyńskiego wraz z 17-letnią Polką. Zawiózł ich do farmy, gdzie ulokował ich na wąskim poddaszu o jednym łóżku. Kiedy Cieszyński skarżył się, że nie może spać z obcą dziewczyną w jednym łóżku, rolnik oświadczył, ze "Polacy nie są ludźmi". Byli tak źle traktowani, że Cieszyński chciał uciec zagranicę. Powstrzymywała go jedynie pewność, że jak go schwytają, będzie mu jeszcze gorzej. Pewnego dnia Niemiec przyszedł do stajni zupełnie pijany i powiedział mu, że wyjeżdża na kilka dni, poczem uderzył go w twarz. Cieszyński nie mógł się powstrzymać i oddał mu. Niemiec dobył rewolweru. Cieszyński zdołał uciec i ukryć się.

Z Anglikami przy budowie autostrady

Wówczas Cieszyński uciekł do Królewca, a stamtąd do rodzinnego Gniewu, gdzie go wzięto do pracy nad autostradą Gniew - Grudziadz. Kiedy dowiedziano się, że pracował kiedyś w stoczni, przeniesiono go do Gdyni. Podczas swej pracy na szosie Cieszyński zetknął się z jeńcami brytyjskimi z obozów w pobliżu Gniewu i Tczewa.

W stoczni pracowano przez 12 godzin dziennie bez przerwy. Gdy ktoś nie mógł pracować dość szybko, najpierw nakładano grzywnę, za trzecim razem zsyłano go do obozu koncentracyjnego. Płacono 80 fenigów za godzinę, z czego Polacy musieli oddawać 30%. Pracowali tam również Włosi, którzy mieli o wiele lepsze warunki pracy. Jeńcy brytyjscy z obozu w Langfuhr też tam pracowali po osiem godzin dziennie. Odziani byli w łachmany, nosili drewniane chodaki. Cieszyński zaprzyjaźnił się z jednym lub dwoma z nich. Pomagał im przy zamianie papierosów na chleb. Niemcy dostawali tylko dwa papierosy dziennie.

Wysłany do marynarki wroga

W marcu 1941 r. kazano Cieszyńskiemu pójść do biura pracy. Zastał tam czterech Polaków z literą "P". Urzędnik kazał im usiąść, dał im wódkę i oświadczył, że wkrótce Niemcy odniosą ostateczne zwycięstwo "a wtedy wszystko będzie cudowne". Dał im karty rejestracyjne i kazał im jechać do Marienburga. Jechali pod eskortą. Umieszczono ich tam w obozie dla Polaków. Niepokoili się ogromnie o swój los.

Z początkiem kwietnia 1941 r. wysłano F. Cieszyńskiego do niemieckiej marynarki, chociaż nosił literę "P" i nie figurował na liście "Volksdeutsche'ów". Przeszkolenie przeszedł w Gdyni. Trwało ono trzy tygodnie. Potem przeniesiono go do Kilonji, gdzie musiał złożyć przysięgę. Przysięgę odbierał rzymsko-katolicki ksiądz niemiecki. Dopiero po złożeniu przysięgi dano Polakom odczuć różnicę między nimi a prawdziwymi Niemcami. Wyzywano ich od polskich świń i łajdaków niegodnych niemieckiego munduru.

Po przejściu specjalnego kursu umieszczono go na niemieckim kontrtorpedowcu. Przewozili żołnierzy do Norwegji. Pod koniec 1941 r. niedaleko Narwiku, zaatakowały ich samoloty R.A.F. typu Wellington. Okręt został tak poważnie uszkodzony, że bardzo szybko zatonął, a wraz z nim poszło na dno 30 ludzi.

Cieszyński dostał urlop. Udał się do domu, gdzie dowiedział się, że ojca zabrano do obozu koncentracyjnego za to, że brytyjskiemu jeńcowi dał kawałek chleba. Próbował zdezertować, ale schwytano go i odesłano na kurs ścigaczy.

Francuz pomaga w ucieczce

Dnia 25 grudnia 1942 r. Niemcy urządzili Wieczerzę Wigilijną dla wszystkich Polaków. Pod takim pretekstem zgromadzono razem Polaków, załadowano ich do pociągów i wysłano w nieznane. Znaleźli się we Włoszech. W Neapolu wsadzono ich na włoskie okręty wojenne.

Na okręcie "Antonio Danielli" odpłynął do Sycylji. W nocy 13 marca 1943 r., w odległości 30 mil od Katanji, okręt został storpedowany przez brytyjską łódź podwodną. Szybko zatonął, z nim 31 osób. Resztę Niemcy uratowali. Cieszyński dostał się do szpitala w Bizercie. Powiedziano im tam, że zostaną umieszczeni na francuskim okręcie, ale nic z tego nie wyszło.

Wyratowani z okrętu przeszli przeszkolenie spadochroniarskie, potem wysłano ich jako bataljon spadochroniarzy na front, gdzie Cieszyński został raniony w głowę odłamkiem szrapnela. Znów posłano go do szpitala.

Postanowił ponowić próbę ucieczki. Pomógł mu w tem Francuz. Opuścił szpital 16 kwietnia. Wędrował przez 4 dni, usiłując się dostać do brytyjskiej linji. Rana mu się otworzyła. Kiedy się natknął na Niemców, powiedział im, że szuka swego oddziału. Powiedzieli mu, że bataljon spadochroniarzy był tam, ale wycofał się. Z tego Cieszyński zrozumiał, że Anglicy są niedaleko. I rzeczywiście niedługo potem natknął się na patrol Ósmej Armji. Oświadczył, że jest Polakiem, że uciekł z Niemiec. Dał im informacje o niemieckich jednostkach i o artylerji pokrywającej ich odwrót. Jego informacje były bardzo cenne dla Anglików w ich zwycięskim ataku, dzięki niemu, bez strzału wzięto niemiecką baterję. Nie wysłano Cieszyńskiego z innymi jeńcami niemieckimi. Anglicy zaopiekowali się nim, odesłali do sztabu gdzie badali go brytyjscy i amerykańscy oficerowie. Zaproponowali mu, aby wstąpił do brytyjskiej albo amerykańskiej marynarki.

Znowu w armji polskiej

Jednak Cieszyński postanowił udać się do Anglji, do Polskiej Marynarki Wojennej. Odpłynął wraz z 12 "dezerterami" takimi jak on i z żołnierzami angielskimi, udającymi się na urlop.

Cieszyński jest teraz w Armji Polskiej. Nie zrezygnował jednak z nadziei dostania się do Polskiej Marynarki Wojennej. Zapytany, co propaganda niemiecka mówiła o Wielkiej Brytanji podczas "blitz'u" i po nim - Cieszyński wymienił filmy, broszurki i obwieszczenia. Podkreślił, że Niemcy pokazywali zdjęcia zniszczonego Londynu, krótkometrażówki w których ludność angielska "buntowała się", "krzyczała że ma dość wojny","klęła Churchilla". Inne filmy pokazywały Anglję, głodującą na skutek blokady.

Młodzi Niemcy ciągle jeszcze wierzą w zwycięstwo. Marynarka niemiecka jest pewna siebie. Większość marynarzy - to ochotnicy z "Hitlerjugend", dla których Fuehrer jest bogiem. Słyszą o stratach niemieckich, ale to ich nie przygnębia, bo wierzą w wiadomości niemieckie o stratach angielskich. Dobrze się odżywiają i często awansują.

Zmianę Cieszyński zauważył w Północnej Afryce. W walkach z Osmą Armią Niemcy zaczęli się łamać pod względem wojskowym. Odsetek żołnierzy życzących sobie rany lub niewoli wzrastał w miarę jak rósł ogień brytyjski. Oddziały z Dywizji Hermanna Goeringa często miały nakaz strzelania do niemieckich żołnierzy, gdyby ci się cofali. Niemiecka obrona powietrzna w Afryce była słaba. Pełno było angielskich samolotów, a myśliwskich samolotów niemieckich prawie nie było. Osma Armia walczyła wspaniale. Anglicy czasem przez megafony ostrzegali Niemców: "Okopcie się głęboko, o dziewiątej zaczynamy ogień". Niemcy byli bardzo wdzięczni.

Ogień brytyjski był tak silny, że Cieszyńskiemu brakło słów dla opisu. Ponadto Niemcom wyczerpały się zapasy. Pod brytyjskim ogniem pękła sławetna karność niemiecka. Dopiero w Afryce Niemcy nauczyli się doceniać siłę angielską, którą niemiecka propaganda ukrywała przed nimi z powodzeniem. Niemcy potrafią jeszcze mocno bronić Europy ale jeśli Anglicy uderzą tak mocno, jak uderzyli Rommela, Niemcy rozpadną się - oświadczył Feliks Cieszyński.

/